

**WYWIAD Z KARINĄ SCHÖNTHALER POŚPIECH**  
*Łukasz Malina „Kocham Biskupice”*

**Z Biskupic wyjechała Pani w 1977 roku, czyli jeszcze przed największą falą emigracji. Jako kto i z czym wraca tu Pani po latach?**

Wracam jako artystka i architekt, organizatorka projektu dotyczącego polsko-niemieckich związków na Śląsku. Widzę, że między Polską a Niemcami wciąż jest wiele napięć, ale na Śląsku te relacje są czymś specjalnym. Ważne jest, by teraz, w nowej Europie, patrzeć na to z zupełnie innej perspektywy niż dotychczas. By dostrzec, jakie korzyści z wzajemnych relacji polsko-niemieckich na Śląsku mogą wynikać w przyszłości.

**Czy temat Śląska, dawnych prowincji Oberschlesien i Niederschlesien w Niemczech istnieje? Czy Niemców to jakkolwiek obchodzi?**

Temat Śląska jest w Niemczech coraz bardziej ważny. Przez długi czas był jednak zarezerwowany przez dziwne, skrajnie prawicowe kręgi związane np. z Eriką Steinbach. Niemcy coraz chętniej zajmują się historią swych rodzin. Wielu z nich odnajduje swoje korzenie na Śląsku. Spora grupa Niemców śląskiego pochodzenia do dziś mieszka w Berlinie. Na temat związków Śląska z Niemcami powstają nowe publikacje naukowe. Na pewno jednak ostrożniejsze w podejmowaniu śląskiej tematyki są środowiska polityczne. Tu wciąż pokutuje przekonanie, że to temat delikatny, który ma wpływ na polsko-niemieckie relacje.

Doszłam więc do wniosku, że najlepiej będzie, jeśli tematykę związku Śląska z Niemcami podejmą artystki. Sztuka, dzięki swym nieograniczonym możliwościom, pozwala powiedzieć zdecydowanie więcej. Niezależnie czy będzie to film, fotografia, instalacje czy malarstwo, sztuce łatwiej przemówić. Dlatego także zebrałam grupę artystek z różnych obszarów twórczych.

**Czy łatwo było się zaaklimatyzować w Niemczech, gdy przyjechała tam Pani prosto z Biskupic? Jak na Pani tożsamość reagowali Niemcy? Witali z otwartymi ramionami czy też może jednak nazywali Panią Polką i wskazywali na różnice?**

To prawda. W Niemczech nikt nie postrzega Ślązaków jako Niemców. To są po prostu Polacy. I ja też czułam się Polką, gdy tam przyjechałam. Moja mama urodziła się w Kassel, natomiast tata pochodził z Rudy Śląskiej. Zawsze więc w rodzinie mieliśmy tę tożsamość polską i niemiecką.

W rok od przyjazdu do Niemiec nauczyłam się już bardzo dobrze języka i mogłam pójść do normalnej niemieckiej szkoły. W pewnym momencie zauważyłam nawet, że nie posiadam jednak typowego dla Polaków akcentu i Niemcy przestali zauważać, że jestem ze Śląska. Gdy mówiłam, że jestem z Polski, odpowiadali zgodnie, że to niemożliwe, że zupełnie tego nie słychać!

**Górnośląska tożsamość ułatwiła Pani w jakimś stopniu odnalezienie się w nowej rzeczywistości?**

W pewnym stopniu na pewno. Jestem co do tego przekonana.

**Co się wydarzyło, że w końcu trafiła Pani ze swym projektem SilesiaTopia do Biskupic? Czy łatwo było nakłonić władze Zabrze, by pozwoliły wejść artystkom w przestrzeń dzielnicy?**

Po raz pierwszy byliśmy tu w lipcu 2012 roku. Poznałam wówczas panią Annę Solecką-Bacię. Udzieliłyśmy nawet kilku wywiadów dla lokalnej prasy. Dostałyśmy namiary na pana Jana Zygmunta,

dyrektora Szkoły Podstawowej nr 22 i panią Bożenę Skowronek z domu kultury. Później spotkaliśmy się także w Berlinie i tam wypracowaliśmy wszystkie założenia projektu. Tam także uczestniczyliśmy w konferencji zorganizowanej przez niemieckiego historyka, badającego losy Śląska na przestrzeni wieków. Jak się okazuje, Polacy od dawna żyli na tych ziemiach z Niemcami. Jedni i drudzy mówili w obu językach. Żyli w zgodzie. Więc, gdy wziąć pod uwagę całą historię regionu, nie skupiając się jedynie na najtrudniejszych pięćdziesięciu latach, relacje polsko-niemieckie na Śląsku wyglądają zupełnie pozytywnie! I to stanowi dla nas inspirację. Zarówno Polacy, jak i Niemcy mają we wzajemnych relacjach wiele do zaoferowania. Na tej podstawie można zbudować coś dobrego. Do tej wizji udało się przekonać fundację Bildungswerk Berlin Heinricha Bölla, która finansuje nasz projekt.

**Zapytam z ciekawości, bo rzadko mam okazję rozmawiać z kimś z Berlina... Jak odniesie się Pani do starań Ruchu Autonomii Śląska, by instytucjonalnie Śląskowi nadać odrębną tożsamość kulturową i etniczną? Czy do Niemiec docierają echa działalności RAŚ? Jak jest ona odbierana?**

Tak, słyszałam o RAŚ. Uważam, że nieporozumienia pojawiają się zawsze, gdy zamiast rozmawiać o narodowej tożsamości, próbuje się te sprawy zamykać pod dywan, nie pozostawia się im wolnego obszaru, by mogły wybrzmieć.

Co do tożsamości górnośląskiej, jestem po prostu przerażona faktem, że na ulicach Biskupic, Zabrze i innych miast nie słychać już prawie wcale śląskiej mowy! Jako dziecko przede wszystkim godałam. Pamiętam też, że jeszcze w latach siedemdziesiątych ludzie w kolejkach przed sklepami mówili w Biskupicach po niemiecku albo po śląsku.

W 1991 roku pracowałam nad dyplomem z architektury, jednocześnie w Berlinie i Warszawie. I pamiętam, jak ludzie w stolicy Polski, słysząc mój akcent, od razu zauważali, że najpewniej jestem ze Śląska. Ale proszę bardzo! Polskiego też się w końcu nauczyłam (śmiech). Ogromnie jednak szkoda mi śląskiego języka, który ma swoje źródła co najmniej w XII wieku...

Co ciekawe, gdy spotykam ludzi ze Śląska, od razu ich rozpoznaję. Jest w nich taka serdeczność, otwartość, coś bardzo wyjątkowego! Coś takiego poczułam właśnie podczas pracy z biskupickimi dziećmi, od razu przypomniałam sobie, że jestem u siebie, w domu!

**Co Pani czuje, gdy patrzy na dzisiejsze Biskupice?**

Przez chwilę mieszkałam w hotelu w Gliwicach, odwiedziłam też Bytom i Katowice. Gdy przyjechałam do Zabrze, byłam przerażona tym, jak wiele budynków jest tu wyburzonych, jak wiele jest zaniedbań. Zasmucił mnie zwłaszcza obraz „Bozywerku”. Gdy stąd wyjeżdżałam była to naprawdę bogata dzielnica. Górnicy mieli dobre wypłaty, każdy miał swój ogródek. A teraz widać jednak to bezrobocie, społeczne problemy... Jestem przekonana, że jeśli nie znajdą się pieniądze na odrestaurowanie Osiedla Borsiga, to wkrótce może ono zniknąć.

Problem „Bozywerku” bierze się też stąd, że wielu ludzi w latach osiemdziesiątych stamtąd wyjechało. Nowi mieszkańcy nigdy nie zdążyli się zżyć tak mocno z tym miejscem, by dbać o nie jak to było wcześniej. Takich żyjących na Borsigu od pokoleń została już tylko garstka...

**Jak widzi Pani przyszłość Biskupic, patrząc z nieco odleglejszej perspektywy, bo przecież zza Odry, z Berlina?**

Biskupice to wiekowa miejscowość, niezwykle wartościowa poprzez swoją historię. Ma swoje związki z Berlinem, Wrocławiem... Uważam, że należałoby wykorzystać te powiązania z myślą o przyszłości. Nazwisko Borsig wciąż jest w Berlinie niezwykle ważne, choć to już historia. Widzę tu szansę na partnerstwo między Berlinem a Biskupicami. Poznałam człowieka, który dba o blask dawnych

berlińskich włości Borsigów i ten sam człowiek, gdy rozmawiałam z nim o Osiedlu Borsiga, bardzo chciał nawiązać kontakt z Zabrzem, ze Śląskiem. Sądzę, że w warunkach Unii Europejskiej o wiele łatwiej zrealizować taką współpracę, która mogłaby się opierać na inwestycji: stworzeniu nowych miejsc pracy oraz rewitalizacji zaniedbanych osiedli.

Współpraca polsko-niemiecka na tym szczeblu nie jest zresztą czymś niemożliwym. Jednym ze sponsorów naszego projektu jest przecież DB Schenker, czyli firma, która ma też swoją siedzibę w Zabrzu. To dzięki niej będziemy pokazywać nasze prace w katowickim Rondzie Sztuki.

Biskupice ze swym potencjałem historycznym i architektonicznym na pewno mogą być atrakcyjne dla potencjalnych inwestorów. Trzeba o to zabiegać!